

Syn Człowieczy został teraz uwielbiony...



Ewangelia zawsze jest aktualna, zawsze jest ewangelią na nasze dni, na te dni, które przeżywamy. Zaczyna się od wyjścia Judasza z wieczernika. Uczeń Chrystusa opuszcza swego Mistrza, i nie tylko Go zdradza, ale Go wydaje, sprzedaje. I w tym momencie słyszymy, że *Syn Człowieczy został teraz uwielbiony, a w Nim został Bóg uwielbiony*. A przecież to jeszcze nie koniec, jeszcze Piotr trzykrotnie zaprze się swojego Mistrza, a sam Pan Jezus weźmie krzyż, zostanie sponiewierany przez ludzi, aż do ukrzyżowania. I jak rozumieć te słowa, że właśnie *teraz Chrystus został uwielbiony*, i jak to przełożyć na dni,

które przeżywamy? Te słowa są bardzo ważne, dla nas, dzisiaj, dla Kościoła. Pan Jezus o tym wszystkim wiedział, wszystko to przewidział, wiedział, że to musi się stać. Nawet mówi do Judasza: *Idź! Czyń co masz czynić...* Po ludzku wszystko to jest przerażające, można to pojąć w świetle Bożej mądrości i chwały. Męka Pana Jezusa, a w tym ludzkie zdrady, Jego śmierć i zmartwychwstanie, wszystko to zostało przez Boga odwiecznie przewidziane i postanowione. Chrystus bierze to wszystko na siebie, godzi się na śmierć, bierze na siebie cały grzech tego świata, aby nas zbawić, aby w ten sposób Bóg został uwielbiony. Pan Jezus mówi do Piotra: *Gdzie ja idę wy pójść nie możecie?* Chce przez to powiedzieć, że zbawienie jest dziełem Boga, nie człowieka, nawet kardynała? Owszem, możemy być z Nim, możemy być blisko Niego (zwłaszcza teraz), ale dzieło zbawienia jest Jego dziełem. W to dzieło mamy się dzisiaj włączyć, każdy na własny sposób, każdy podług swego powołania. **[prob.]**